

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK V | ŁÓDŹ, WTORÉK 19 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 17

### Trzeci konkurs żywnościowy „Expressu” zrobił furorę w całym mieście!...

Wystarczy codziennie wycinać kupony, by przy odrobinie szczęścia zdobyć premje „Expressu”!

### Dziś można wyciąć w „Expressie” dwa kupony!

Jak było do przewidzenia trzeci konkurs żywnościowy „Expressu” wzbudził w całym mieście wielkie zainteresowanie.

Od wczesnego południa, czyli od chwili wyjścia „Expressu” na miasto, aż do późnego wieczora telefon redakcyjny zajęty był przez naszych czytelników, którzy z zacięciem wypytywali się o szczegóły trzeciego konkursu żywnościowego.

Niektórzy identyfikowali 1504 bezpłatne premje, ogłoszone we wczorajszym numerze, z 1200-tu premjami noworocznymi, których konkurs został już zakończony. Wobec tego jeszcze raz nadmieniamy, że wczorajszy konkurs z poprzednim niema nic wspólnego i stał się nową oddzielną całością.

Trzeci konkurs żywnościowy „Expressu” przewyższa poprzednie wartości poszczególnych premji, albowiem całą ilość 2000 kilo maki podzielono na 40 premji,

czyli każda wynosi po 5 kilo.

Cukru na każdą premje

przypada po 3 kilo.

Pozatem przeznaczono do rozlosowania

800 korcy węgla, TRZY MASZYNY DO SZYCIA I ZŁOTY ZEGAREK.

Czy można się więc dziwić, że trzeci konkurs „Expressu” wywołał entuzjazm wśród najszerzszych kół naszych czytelników, że spowodował wyczerpanie całego nakładu wczorajszego „Expressu”, gdyż każdy chciał wyciąć pierwszy kupon, by mieć możność przystąpienia do konkursu.

Rozumiemy doskonale tych, którzy

naprótno późnym wieczorem zgłaszali się do administracji naszego pisma z prośbą o sprzedanie jednego chociażby numeru „Expressu”.

Rozumiemy ich, albowiem każdy z nas odczuje na sobie straszliwe piętno kryzysu, każdy z nas stacza ciężką walkę

z molochem niedzy

w codziennej gonitwie za kawałkiem chleba, każdy z nas w pocie czoła zdobywa środki na zaspokojenie najelemniejszych potrzeb.

Czemu więc nie miałby przyjąć wyciągniętej ku nim dłoni „Expressu”, która niesie im pomoc w zrozumieniu ciężkiej chwili,

jaka przeżywają wszystkie warstwy społeczne naszego miasta od wynędzniałego i głodnego robotnika do bezrobotnego pracownika intelektualnego.

Węgiel, mąka i cukier — to trzy filary, na których opiera się prymityw naszego codziennego bytu, trzy najważniejsze składniki odżywcze dla naszego organizmu, od których zależy fizyczny stan człowieka.

Wystarczy codziennie wycinać kupony, by przy odrobinie szczęścia wygrać największe premje „Expressu”.

Ponieważ nakład wczorajszy został całkowicie wyczerpany i wielu osób nie mogło wyciąć pierwszego kuponu.

umieszczamy tedy w dzisiejszym numerze raz jeszcze pierwszy kupon.

Tak więc dzisiejszy „Express” zawiera 2 kupony...

Nieależnie od powyższego, kupony z **POPZEDNIEGO KONKURSU** wrzucić należy nadal do naszej skrzynki redakcyjnej.

### Godne naśladowania!

P. J. Dawidowicz zaoferował wygraną 1 korzec węgla na rzecz bezrobotnych.

### Prokurator-morderca.

Moskwa, 19 stycznia. W Żytomierzu aresztowano prokuratora miejscowego sądu sowieckiego, Nalechińskiego. Aresztowany winny jest morderstwa, którego dokonał na ulicy, będąc pijanym. Po uroczystym obiedzie na cześć nowego prezesa żytomierskiego sovietu Nalechiński wyszedł na ulicę i zaczął strzelać do przechodniów, zabijając jedną kobietę i ciężko raniąc dwóch mężczyzn.

### Emigracja rosyjska protestuje przeciw zakusom na cerkiew.

Paryż, 18 stycznia. Rosyjskie pisma emigracyjne protestują przeciwko aresztowaniu metropolity, Piotra Krutickiego oraz prześladowaniu cerkwi prawosławnej w Rosji. — Pisana te wzywają emigrację do organizacji wielkiej akcji protestu i wyrażają przekonanie, że wszystkie kościoły chrześcijańskie pośpieszą cerkwi rosyjskiej z pomocą moralną w tak trudnej dla niej chwili.



Chłop: No, i jak?... Miał pan powodzenie?...

Melancholik: Tak — przez dwie godziny nikt mi nie przeszkadzał...



— Panna młoda jest dziś ogromnie zdenerwowana!...

— Nic dziwnego!... Wyszła już z wprawy!... Od roku już nie wychodziła za mąż!...

### Wilki zjadają litwinów.

Spacerują po ulicach Kowna.

Wilno, 19 stycznia

Z Kowna donoszą:

W okolicach Kowna pojawiły się stada wilków, w nienotowanych dotąd ilościach. Wilki niszczą pola oraz w biały dzień napadają przejezdnych.

### Napad na stację.

Moskwa, 19 stycznia.

Przeciwsowiecki oddział partyzancki dokonał napadu na stację Tichorecka, na Kaukazie północnym. Partyzanci rozstrzelali komisarza komunistycznego Powersa i obrabowali kasę stacyjną, zabierając ze sobą 2,160 rubli.

### Delegat rządowy dla m. Łodzi

dokonać winien kontroli gospodarki miejskiej.

Jak dowiaduje się „Express” min. spraw skarbu wystosowało do województwa łódzkiego list, w którym zapytuje z jakiej przyczyny województwo nie postawiło dotychczas wniosku o mianowanie delegata rządowego dla kontroli gospodarki m. Łodzi. Zapytanie to jest w związku z wynikami lustracji dokonanej w swoim czasie przez władze nadzorcze.

### Wagon tramwajowy wpadł do rzeki.

Pittsburg, 18 stycznia.

Wagon tramwajowy spadł z wysokości 14 mtr. do rzeki. Trzy osoby poniosły śmierć, 3 zginęły, a 24 odniosło rany, w tem 16 ciężkie.

## Czesi chcą połączyć się z Polską w jedno wielkie mocarstwo.

Tymczasem pragną, by ziomkowie ich zapoznali się z pięknem naszego kraju.

„Narodni Polityka” przynosi artykuł dra Józefa Fuhricha, prezesa Kluku polsko-czechosłowackiego w Pradze, poświęcony projektowi unji polsko-czechosłowackiej. Miniony rok stwierdza autor — przyniósł światowi słowiańskiemu dwa pocieszające sukcesy: konsolidację wewnętrznym stosunków Jugosławii i zbliżenie czechosłowacko-polskie. Nie ulega wątpliwości, że także napięty stosunek między Jugosławią i Bułgarią zniknie i że połączenie obu tych państw nabeździe w przyszłości takie formy, abyśmy mogli mówić o jedności państwowej wszystkich południowych słowian, która posiadałaby wszelkie warunki stania się południowosłowiańskim mocarstwem. Stosunek czechosłowacko-polski został postanowiony na wspólnej naradzie czechosłowackiej w czasie Wielkiej Nocy r. 1925 w Pradze, przy sposobności wycieczki licznej grupy z Warszawy. Powzięto wówczas rezolucję, że zbliżenie obu braterskich narodów jest potrzebne.

Przeświadczenie o konieczności jeszcze ścisłego i ciaśniejszego złączenia Czechosłowacji i Polski, jak wyrażono w dotychczasowych państwowych układach, przenika w Polsce coraz bardziej i poważne głosy wybitnych polityków i dziennikarzy polskich mówią o zawarciu o unji czechosłowacko-polskiej, to jest o takim połączeniu obu państw, by tworzyły całość w sensie państwowo politycznym.

Czego nam i polakom najwięcej potrzeba? pisze autor. — Spokojnego, bezpiecznego rozwoju kulturalnego i gospodarczego abyśmy mogli rozwinąć wszystkie dotychczas utajone siły narodowe i mogli zużytkować wielkie naturalne bogactwa w obu państwach znajdujące się. Te cele byłyby przez ścisłe złączenie obu państw łatwiej osiągnięte i nowe mocarstwo zachodnich słowian nagrodziłoby prawdopodobnie koncercie wielkie znaczenie, które w koncercie mocarstw europejskich posiadają Rosja,

Unja czechosłowacko-polska jest koncepcją, którą wyznawał i polski król Bolesław Chrobry i czeski król Wacław II, który koronował się w roku 1300 w Gnieźnie, jako król polski i która odżywa w myślach obu narodów, skoro tylko wyłaniają się dla niej w historii naturalne podstawy. Jest jasnym, że obecne stosunki powojennej Europy domagają się uskutoczenia tej starej idei państwowej czechosłowackiej, że wspólnymi siłami czechosłowackimi oprzeć się będzie można wspólnemu nieprzyjacielowi w interesie zabezpieczenia samodzielności obu złączonych państw.

Kwestja jaką formę państwową mieć powinna przyszła unja czechosłowacko-polska jest oczywiście złożona, nie mogliśmy już dziś na nią odpowiedzieć. Jednak uważamy, że unja ta nie mogłaby być dziełem tylko mężów stanu i polityków, nie mogłaby być tylko rezultatem głosowania obu parlamentów i ratyfikacji obu prezydentów, tylko unja czechosłowacko-polska musiałaby wypływać z moralnego i prawnego przeświadczenia szerokich warstw obu naszych narodów, musiałaby być potrzebą ich serca i dyktatem ich rozumu. Tylko taka spełniłaby swój cel. Do zbliżenia i najściślejszego złączenia obu państw i narodów prowadzi droga jedynie przez wzajemne poznanie.

My znamy bardzo dobrze z przekładów polską literaturę, jednak ta znajomość z książek jest niedostateczną. Mało mało wzajemnych stosunków osobistych, mało się odwiedzamy i objawiamy dotychczas małe wzajemne zainteresowanie sobą. Mówimy o polskich sprawach w dyskusjach akademickich, nie z własnego bezpośredniego zaobserwowania. Jesteśmy tak zorientowani na zachód, że wyjazd do Paryża, Londynu lub Rzymu jest u nas objawem powszechnym, ale odwiedzenie Warszawy, gdzie jedynie bije serce całego narodu polskiego, jest wypadkiem wyjątkowym. Z Polski znamy tylko była Galicję, obecnie Małopolskę, która była częścią dawnej Austrii, ale ta znajomość bywa niekiedy niezupełna.

Poznajmy Poznań, który odparł napór niemiecki, gdzie w drobnym miesz-

Na dalekim, cichym oceanie...

## Kapelusz kolonialny, moskity, brzytwa i kobiety — oto cztery rzeczy, których trzeba się strzec w Brazylii.

W wojsku brazylijskim nikt nie salutuje swoich przełożonych, chyba przez zapomnienie.

Rio de Janeiro, w styczniu.

U stóp naszych stolica Brazylii, a my, stojąc w dwuszeregu w białych drelichowych mundurach, radośnie spoglądamy na metr za metrem zbliżającą się, granitem wyłożoną ścianę portu.

Mimo zimy, upał podzwrotnikowego wieczora daje się więc we znaki, jak że trzeba zwolnić nieco kroku — zresztą, jesteśmy już w samym centrum milionowego grodu.

Tysiąc lamp elektrycznych rzuca ośmal że nie światło dzienne na wspaniałe szerokie ulice, dziesiątki tramwaj toczy się po szynach, setki aut pędzą z zawrotną szybkością. Życie wre, kipi, ruch uliczny wprost oszalał. I tylko dzwonił na szybach rzadko spotykanych mułków, idących truchtem w zaprzęgu dwu kółek, przypominają przyzwyczajonemu do sanny polakowi, że to zima, zima mroźna i obfita śniegiem na naszej Północy, tu upalna i pełna gorących promieni rozpalonego słońca.

Chodnikami przesuwają się całe tłumy ludzi eleganccy brazylijanie o wyglądzie Europejczyków;

ślizgłe i zgrabne w swych gustownych a jednocześnie jaskrawych strojach czar nowłose kreolki;

bronzowi, ale zeuropeizowani mułaci i metysi; murzyni w koszulach z zakaszanymi rękawami; wreszcie czarne, o długich wystających naprzód brodach i murzynki, o karakułowych włosach i często w lakierach, ale za to w swych ciemnych, nigdy nie płowiejących i nie niszczących się „naturalnych” pończochach.

Wystawy sklepowe są wspaniałe i w zupełności dorównują tymże stolic światła, a o wiele przewyższają nasze polskie. Samo miasto też jest okazałe i tylko brak tu takich zabytków, co to tchną przeszłością minionych stuleci i tem dodają powagi i uroku — nie należy do miast „wiecznych”, to prawda. Wszystko pełne elegancji i komfortu, ale jednocześnie daje się odczuć, że jesteśmy tylko w szczupłym zakątku kultury i cywilizacji, wybujałym na tle dzikich jeszcze zupełnie obszarów.

Trzeba jedynie...

w samym jej grodzie stołecznym już się zauważyć nieda. I tak np. w osta nich latach błotnistą kotłinę u stóp Corcovado, a stanowiącą niegdyś siedlisko moskitów z żółtej febry, połączono z niej śliczną zatokę, a skaliste i gliniaste góry, stojące w pośród samego miasta, stopniowo się kruszy i wywozi, budując na ich miejscu wspaniałe gmachy i domy mieszkalne.

Cywilizowane zakątki Brazylii nógół nie są straszne, chociaż

przelewy krwi w dzień biały i na oczach wszystkich nie należą bynajmniej do sensacji.

W każdym jednak razie trzeba się tu strzec bardzo czterech rzeczy:

kapelusza kolonialnego, moskitów, brzytwy i kobiety.

Te ostatnie bywają zresztą z sobą nieraz w bardzo ścisłym związku.

Mieszkańcy Brazylii, jeszcze do nie tak dawna kolonji portugalskiej nie zapomnieli w przeciągu wieku niewoli ciemności. Każde też wspomnienie czasów kolonialnych, chociażby w postaci kolonialnego kapelusza, działa na drażliwość uczucia patriotycznie - niepodległościowego.

Gorąca krew działa na wyobraźnię Brazylijan i biedny, niczego nie podejrzewający, a chroniący się od zenitalnego słońca cudzoziemiec, zostaje pobity jako prowokator przez krewkich nacjonalistów, w imię okrzyku lat minionych. „Wolność lub śmierć”.

Ale jeszcze straszniejszą rzeczą są moskity. W kapeluszu kolonialnym grozi ci tylko napaść na ulicy od bolesnych ukąszeń moskitów nie uchronisz się nawet w swoim własnym domu. Szczególnie od tego drobniejszego gatunku, który lata całymi chmurami, a od których nie uchroni żadna siatka ani siateczka. Ale najstraszniejsza bezwzględnie rzeczą jest

brzytwa i kobieta.

Kobieta, która nosi brzytwę za podwiązką i brzytwa, która staje w obronie jej honoru w ręku albo w nodze, albo i w tem i w drugim naraz, jakiegoś „błęd-

jeszcze dotknąć, a on cię już pokroi na kawalki.

Zapyta kto jak można trzymać brzytwę nogą, chodząc w bucikach. Otóż w tym celu mają one obcięte nosy, jak u rycerza starożytnego Rzymu, noszącego togi i sandały.

Ale straszną jest także kobieta bez brzytwy i bez swego błędnego rycerza. Liczba płci pięknej bowiem znacznie przewyższa liczbę płci brzydkiej, a w związku z tem ustanowione prawa moralności publicznej są nadzwyczaj surowe. I jeżeli taka niewiasta wniesie jaką skargę słuszną, czy czasem nawet całkiem niesłuszną, przepadłes z kretelem. Wybieraj bowiem jedno z dwojga:

śmierć zymusowy, albo ale mniej przymusowe kilkuletnie więzienie.

Zostaje ci wtedy tylko takie wyjście (jako, że dwa tamte nie zawsze przemawiają do przekonania); zabieraj swe manatki i uciekaj do innego stanu, bo tam, to już się możesz czuć całkiem bezpieczny — oczywiście do pory do czasu, t. j. do chwili, gdy się znów wplączesz w podobną głupią afere.

Co do ogólnego porządku państwowego, to panuje tu

straszny nieład i anarchja.

Stale jakiś stan jest w stanie wojny przeciwko innemu stanowi, lub przeciwko wszystkim innym stanom. Jest ich 21, a każdy oprócz armji ogólnostanowej ma jeszcze armję swego własnego stanu. Jeden kończy wojnę, drugi zaczyna, jedni wybierają tego prezydenta, innym się on nie podoba, więc znów wojna domowa. I tak do nieskończoności. A w tych ciągłych zawieruchach wojennych dopomagają jeszcze bandy czerwonych noskórych indjan, których od czasu do czasu duch Manitzu, czy innego jakiegoś bóstwa, wzywa do boju. Napadają na białe osady, mordują, palą, skalpują i wracają do swych wigwamów. Czasem znów inicjatywę weźmie w swoje ręce jakiś wódz biały, tworzy bandę ze zbiorów z całego świata, którzy obficie grasują w tych dziewiczych jeszcze krajinach, ogłasza się jakimś pułkownikiem z generałem i zagarnia pod swoją władzę całą połac kraju.

Co do armji ogólnostanowej, to nógół panuje w niej nastrój mało militarytyczny, a dyscypliny niema prawie żadnej. Rzadko kto salutuje swoich przełożonych, chyba przez zapomnienie.

Spotyka się tu inne jeszcze dziwola i — np. przejazd promem z Rio do Niteroy, za który ustalono niegdyś opłatę 300 rejsów. Taksa ta okazała się zbyt wysoka dla ludności uboższej, więc ustanowiono także taryfę zniżkową dla biednych. Ale tu się wyłoniła nowa oważna trudność — co ma służyć światem ubóstwa?

Zdecydowano, że... brak obuwia.

Widzi się więc takich pasażerów, którzy, chcąc skorzystać z opłaty ulgowej dla niezamożnych, siadają na brzegu w czekiowaniu promu i zdejmują buciki. W przeciwnym razie zdów je nałożyć powrotem i w ten sposób zadość uczynić przysłowiu, że i wilk syty i koźła.

W. K. K.



— Mamusiu jak się nazywa ta stacja którą przejechalimy przed chwilą?  
— Nie wiem!... Dał mi spokój!... Wiesz, że rozwiązuje krzyżówkę!...  
— Szkoda... bo Heniek wyleciał z pociągu...



— Pan mi wybaczy, ale nie mogę przyjść na pogrzeb pańskiej żony...  
— Nie szkodzi... głupstwo... Przyjdzie pan innym razem...

## Handel kobiecym ciałem

jest piętnem hańby na obliczu miasta.

Mieszkańcy ulic: Konstantynowskiej i Zachodniej skarżą się na rozpanoszoną tam prostytutkę.

Szanowny Panie Redaktorze!  
Zechce Pan w swoim poczytnym piśmie udzielić miejsca następującym kilku wierszom:  
Codziennie, gdy zapadnie zmrok, jest rzeczą niełatwą, przedostać się przez tłum prostytutek, natrętnie narzucających się przechodniom przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej oraz po parzystej stronie ulicy Zachodniej, od Konstantynowskiej do Zawadzkiej.  
Ma się wrażenie, iż wszystkie niezadane naszego grodu obrały sobie okolicę tę za teren działalności. Na każdym niemal kroku, jak z pod ziemi wyrastają one, ze wszystkich stron czują na swe ofiary grzech, szepcze do ucha

przechodniów rozpusta, przesiąknięta jest atmosfera demoralizacja.  
Co to oznacza dla naszych podрастаjących dzieci, zdaje się, nie wymaga szerszych komentarzy.  
Zniewoleni jesteśmy przeto zwrócić tą drogą uwagę odnośnych władz na poważsze rozpanoszenie się publicznej rozpusty w centrum miasta, na jednej z głównych arterji naszego grodu, z gorącym apelem, o zainteresowanie w tym kierunku, by jaknajrychlej wykorzystać z omawianej okolicy rozpustę.  
Racz Sz. Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy naszego głębokiego szacunku i poważania  
Mieszkańcy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej.

## Proces o „erotyczne praktyki“.

Panna dr. Sadowska, znana dziś już w całej Polsce, dalej się prawuje!

Czytelnikom „Expressu“ znana jest zapewne sprawa dr. Sadowskiej z Warszawy, która wytoczyła proces warszawskiej prasie „czerwonej“ za to, że pisała o oddawaniu się p. S. pewnym praktykom erotycznym.  
P. Sadowska nie daje dalej za wygraną i procesuje się.  
W sobotę w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko St. Wotowskiemu, kierownikowi agencji detektywów „Pinkerton“, oskarżonemu przez dr. Sadowską o rozpowszechnianie oszczerczych o niej wieści.  
Do sprawy wezwane około pięćdziesiąt świadków.  
Z pośród nich nie stawilo się 8 świadków, o których stoczyła się batalia między stronami.  
Pełnomocnik oskarżonego, Wotowskiego, adw. Rodys, opierając się na kilku punktach skargi dr. G. a mianowicie: że oskarżony miał zarzucać oskarżycielce orgie perwersyjne z kobietami, wyzysk na tle erotycznym swych klientek oraz uprawianie miłości lesbijskiej, prosił o sprowadzenie pod przymusem świadków: Szwejcera, Wrzesińskiej i

Rudzińskiego i o nierozpoznawanie bez nich sprawy.  
„Szczególnie cenna jest dla mnie świadek Wrzesińska — mówi adw. Rodys — gdyż jest to jedyna, mówiąc delikatnie, partnerka dr. Sadowskiej, która opowiadała w poprzednim procesie o swym udziale w orgiach perwersyjnych pani dr. Sad. Bez tego świadka nie mógłbym odpiarać zarzutów strony przeciwnej“.  
Sąd po naradzie postanowił sprawę rozpoznać i odczytać zeznania świadków, którzy się nie stawili.  
Na wniosek obu stron sąd wykluczył jawność rozpraw.  
Wyrok spodziewany jest jutro.

## Z FILMU DNIA.

### Nieskończony wiersz.

SKARŻYŁ SIĘ PEWIEN POETA,  
ŻE NIE WIE, CZY WARTO ŻYĆ,  
NIKT JEGO WIERSZY NIE CZYTA,  
NIKT RAZEM Z NIM NIE CHCE PIĆ.

PIĘŚNI SWE W NOCE BEZSENNE  
Z NAJSŁODSZYCH DOBIERA SŁÓW,  
PO TO, BY NIKT ICH NIE SŁUCHAŁ,  
BY ZAPOMNIANO JE ZNÓW.

PRÓŻNA ZAMIERAŁ TESKNOTA,  
DRĘCZYŁ SIĘ DŁUGO I ŁKAŁ, —  
CZY TYLKO PRZEZ TO I PO TO,  
ŻE WIETRZYK PACHNIAŁ I WIAŁ?...

KAŻDY POETA MA DUSZĘ  
COKOLWIEK A LA DEMI-VIERGE,  
Z POWODU WIĘC TYCH ROZMYŚLAŃ  
NAPISAŁ ON TAKI WIERSZ:

SKARŻYŁ SIĘ PEWIEN POETA,  
ŻE NIE WIE, CZY WARTO ŻYĆ,  
NIKT JEGO WIERSZY NIE CZYTA,  
NIKT NIE CHCE Z NIM RAZEM PIĆ...  
I. T. D., I. T. D.

## Zona musi być tylko gospodarna.

Zatwardziały stary kawaler myśli o kołnierzykach i skarpetkach, a nie raazi się żenić ani chować dzieci.

Korzystam z ankiety „Expressu“ aby wypowiedzieć parę prawd ogólnych, które może być komukolwiek przydadzą się. Mam już około 40 lat, czyli jestem t. zw. „starym kawalerem“. Wyznaje, że lepiej jest być młodym, niż starym, i lepiej kawalerem, niż żonatym. Mimo to, doświadczenie życiowe nauczyło mnie, że jeśli już mężczyzna szuka żony, to winien szukać jej tylko w charakterze gospodyni. Z drugiej zaś strony, w żonie winien szukać charakteru gospodyni. Żona musi być ekonomem i administratorem życia, bowiem mężczyzna, który pracuje, nie może myśleć również o swoich brudnych koł-

nierzykach lub podartych skarpetkach.  
Przyjaciela w kobiecie, zdaje mi się nie można znaleźć. Takie jest moje przekonanie osobiste.  
A kto lubi kobiety, ten nie powinien się żenić.  
Kto kobiet nie lubi — tembardziej. Im mniej małżeństw, tem mniej nieszczęść.  
Zresztą, nikomu nie chcę narzucać swego zdania. Można wziąć sobie żonę tak samo, jak bierze się gospodynię, ale nie należy przywiązywać do tego większej wagi, bo to jest dziecinne.  
Również uważam za wskazane unikać dzieci.  
„Samotny“.

## Nowa ustawa o ochronie lokatorów nie przyniesie żadnej ulgi.

Stawki komorniane nie będą podnoszone tylko od lokali jednopokojowych.

Przed kilku dniami „Express“ w dłuższym artykule uzasadniał konieczność wstrzymania dalszych, automatycznych zwwyżek komornego ze względu na katastrofalne położenie wszystkich warstw społeczeństwa łódzkiego, dotkniętego kryzysem gospodarczym.  
Sprawa ta została już załatwiona przez komisję prawniczą sejm w myśl projektu noweli do ustawy o ochronie lokatorów, mocą którego stawki komorniane z 1. 1. kwietnia b. r. nie będą podnoszone jedynie od lokali jednopokojowych oraz tych, których właściciele wykaza się dochodem nie przekraczającym 80, względnie 120 zło tych miesięcznie.

Salomonowy wyrok komisji prawniczej sejm jest kulą, trafioną w płot, albowiem z nowej ustawy wszyscy są za dowoleni, prócz lokatorów, którzy wszczęli akcję na terenie sejm w celu uzyskania pewnych ulg, a tymczasem sytuacja ich właściwie nie uległa żadnej zmianie.  
Niesłuszne jest bowiem mniemanie, iż właściciele mieszkań większych niż jednopokojowe, mogą sobie pozwolić na płacenie większego komornego.

Wiemy doskonale jak się przedstawia sytuacja materialna sfer drobniejszych, składających się przeważnie ze zbankrutowanej klasy kupieckiej i marnie opłacanych urzędników.  
Posiadanie dwu lub trzypokojowego mieszkania nie jest jeszcze dowodem zdolności płatniczej lokatora.  
W dodatku sytuacja na rynku mieszkaniowym przedstawia się obecnie w

ten sposób, że podaż znacznie przewyższa popyt, coż więc ma począć zrujnowany materialnie właściciel większego mieszkania, który pozornie przedstawia się jako zamożny obywatel?  
Nie ratuje również sytuacji zastrzeżenie projektu noweli, iż właściciele mieszkań nawet większych, jeżeli zarabiają miesięcznie 80 względnie 120 zł. będą zwolnieni od obowiązku płacenia większego komornego.  
Z punktu tego skorzystają przede wszystkim ci, którzy mając nawet dostateczne dochody, będą mogli zataić ich wysokość np. spekulanci i ci wszyscy, nad którymi nie da się rozciągnąć kontroli w celu skonstatowania rzeczywistych zarobków.  
Natomiast urzędnicy i ludzie, utrzymujący się z pensji, a zarabiający od 150 do 200 zł. miesięcznie (a takich w Łodzi jest bardzo wielu!) padną oczywiście ofiarą nowej ustawy, gdyż zarobki ich są łatwe do sprawdzenia, wobec czego będą musieli płacić stale wzrastające komorne.  
Oczywiście, że właściciele domów z nowej ustawy są zadowoleni, gdyż spodziewali się większych ubytków, ale czy komukolwiek z lokatorów nowa ustawa przyniesie ulgę — wątpimy bardzo.

— ks —

## W wyjaśnienie.

Pan Feliks Ciesielski, student wyższej szkoły rolniczej w Dublinach, zam. przy ul. Rokicińskiej 56, prosi nas o zaznaczenie, iż nie ma nic wspólnego z panem tegoż imienia i nazwiska, skazanym przez sąd na rok więzienia za zgwałcenie.

## Odpowiedzi Redakcji.

P. Stefanowi M-ksa, Niestety, prawo nie przewiduje żadnych zapomóg dla bezrobotnych od r. 1914.

## Na większy kontrabandzista świata.

W tych dniach, po dwuletnim pobycie w więzieniu w Aylonta w Ameryce, odzyskał wolność p. George Remus, który na kontrabandzie whisky dorobił się wielkiego majątku. W przeciągu trzech lat sprzedał 12 milionów litrów whisky i odożył sobie przeszło 5 milionów dolarów. Opłacanie się urzędnikom celnym, kosztowało p. Remus w przeciągu tychże 3 lat, przeszło 20 milionów dolarów.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika“

## Trzy nowe b'ura uruchomi łódzki Fundusz Bezrobocia.

W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy po odbytych tam konferencjach insp. Kuliczkowski. Dzięki jego staraniom powiększony zostanie personel w biurach o 30 osób co wpłynie na usprawnienie działalności.  
Pozatem insp. Kuliczkowski, który skompletował już całkowicie powiększony w starych biurach personel urzędniczy, uzyskał zgodę na uruchomienie 3-ch nowych oddziałów. Uruchomienie ich nastąpi natychmiast po otrzymaniu kredytów z dyrekcji.

# Kwiatek oszczędnościowy i magistrackiego ogródka

## Zamknięcie wszystkich szkół wieczornych grozi pozabawieniem nauki licznym rzeszom robotniczym.

Rada miejska powinna solidarnie poprzeć postulaty robotników, domagających się wstrzymania likwidacji szkół wieczornych.

Od kilku dni stała się w Łodzi aktualną kwestją bytu szkół wieczornych uzupełniających.

Jak wiadomo magistrat, idąc w kierunku poczynienia jaknajwiększych oszczędności

**postanowił zamknąć wieczorne szkoły uzupełniające,**

pozbawiając nauki dzieci robotników, które zajęte są pracą zarobkową przez cały dzień i tylko wieczory mogą poświęcić na zdobywanie wiedzy.

Sprawa zamknięcia szkół wieczornych przez magistrat przedstawia się za sadniczo w sposób następujący:

Jest kilka typów szkół wieczornych, a mianowicie:

1) szkoły zawodowe, w których nauka odbywa się przez pięć dni w tygodniu i które w trzeciej części są subsydjowane przez rząd;

2) szkoły powszechne wieczorne dla pragnących ukończyć kurs szkoły powszechnej;

3) szkoły dokształcające dla dorosłych (ponad lat 18) i wreszcie

4) szkoły uzupełniające dla młodzieży od lat 14 — 18, która nie ukończyła szkoły powszechnej dziennej. Nauka w tych szkołach odbywa się 3 razy tygodniowo.

W ubiegłym roku według wykazu statystycznego ogółem uczęszczało do wszystkich szkół wieczornych na terenie Łodzi 20,104 osób.

Według kosztorysów wydatki na szkolnictwo w tym zakresie wynosiły milion dwieście tysięcy złotych rocznie.

Ponieważ nasz skromny budżet nie wytrzymałby tak wielkich wydatków na szkolnictwo wieczorne, władze miejskie postanowiły przeprowadzić pewne oszczędności w tym sensie, że

**zniesiono przymus uczęszczania do szkół wieczornych uzupełniających**

Oczywiście, że takie załatwienie sprawy ma również inny sens, polegają-

cy na tem, że władzom zależy przede-

wszystkiem, ażeby

liczba niechętnych uczniów była jaknajwiększa

W zasadzie bowiem nikogo ze szkół się nie wyrzuca, nikogo jednak do uczęszczania do szkół się nie zmusza.

Jasną więc jest rzeczą, że chodzi tylko o ten element, który przymusowo był ściągany do szkół, a który obecnie skorzysta z przysługującego mu prawa i „puści szkołę kantem”.

Tłumaczenie się tem, że władze żądnych ograniczeń nie stawiają i będą zadowolone o ile liczba uczniów pozosta nie niezmienną — to przecież nie ma sensu,

bo gdyby rzeczywiście nikomu na tem nie zależało, ażeby liczba uczniów w szkołach wieczornych nie uległa redukcji, to po co robić tyle hałasu o nic?

Jak doniosła wczorajsza prasa związku zawodowe interwenjowały już u p. wojewody Darowskiego w tej sprawie,

domagając się wstrzymania likwidacji szkół.

Pan wojewoda przyrzekł, że porozumie się jeszcze z magistratem i wpłynie, by szkoły wieczorne nadal istniały.

Mniej więcej to samo powiedział na ten temat prezes rady miejskiej p. Fichna do którego zwróciła się następnie delegacja robotników.

Rada miejska prawdopodobnie rozstrzygnie tę kwestję na najbliższym posiedzeniu w myśl postulatów robotniczych, które są wyrazem żądań licznym rzesz robotników, posyłających dzieci w godzinach wieczornych na naukę.

A magistrat powinien sprawę postawić jasno i otwarcie — albo chce zamknąć szkoły wieczorne (pocóż więc maskowanie się przymusem szkolnym), albo zależy mu na doborze uczniów, a w takim razie sposób pozbycia się złych uczniów ze względów pedagogicznych nie zasługuje na pochwałę.

Bak.



## P. Hipolit odpowiada na ankietę

Dziwnie zamyślonym był dziś pan Hipolit. Bolesny smutek przeniknął go wskroś, odbierając mu chęci do życia i... spożycia czegoś ciepłego. Zwątpony objął głowę rękoma, i poraz setny przeczytał ankietę „Expressu”. Z piersi raz po raz wydierały się westchnienia, świadczące, że w kotle myśli pana Hipolita jakiś wrzątek wrze i kipi.

Jaką pan pragnąłby mieć żonę? Przed oczyma pana Hipolita przesuwają się setki szczęśliwców, którzy po spożyciu milej, sutej kolacyjki, w świetnych humorach, zasiadają, by odpowiedzieć na ankietę.

A on? O Boże, miej mnie w swej opiece! — modli się pan Hipolit. On śmiałyby wyraził swe pragnienie. A cóż na to rzekłaby jego Marysieńka? Biada mu! Chyba nie zostałby kamieniem na kamieniu w jego mieszkaniu ni członek przy członku z jego nędznego ciała!!!

Szczęście, że wyszła, może więc przez chwilę rozmyślać nad swą niedolą. Calutki boży dzień — haruj mężczyzno! To w piecu napalić, skoczyć po węgiel do piwnicy, by wnet umyć naczynia do obiadu, i tak wiecznie... wiecznie...

A lzy płyną ciurkiem... Lzy gorące, lzy bólu i żalu zasłoniły panu Hipolitowi świat dookoła. Literki „Expressu” migają mu jeszcze chwilę aż zupełnie znikną.

Długo trwał w takim stanie pan Hipolit. A myśli jego byłyby prawdopodobnie tajemnicą dla potomności, gdyby czyny pana Hipolita mgły tajemniczości nie przedarły.

Pan Hipolit bowiem, nagle zerwał się jak szalony. Oczy rzuciły błyskawice, pięści zaciskały się kurczowo, a piers gwałtownie falowała.

— Dość mam tej niewoli, dość pańszczyzny! Niech Marysieńka wie, że on jest rasowym mężczyzną! W panu Hipolicie zbudził się drzemiacz w nim lew. Tak, napisze do „Expressu”, jaką pragnąłby mieć żonę. Niech Marysieńka wie, co o niej myśli. Niech...

W duszę pana Hipolita wdarło się uczucie lęku. Przed oczyma jego stało straszne widmo Marysieńki, czuł jej

## 36 martwych ciał kobiecych legło na puszystych dywanach.

### Oto finał straszliwej uczty Achrama-beja.

Achram-bej, prawowierny wyznawca Proroka, przed paru tygodniami wytrufił swój harem, złożony z 36 odalisek.

Zwolennik dawnych obyczajów, Achram-bej, nie mógł pogodzić się z tem, iż nakazano mu żyć w jednożeństwie i harem zlikwidować.

Pragnąc jednak zastosować się do rozkazu władzy, popełnił straszny czyn. Dnia 25 grudnia urządził suty bankiet dla swych żon.

Przy końcu uczty rzezańcy wnieśli słodkie sorbety.

Achram-bej sam podawał sorbety i zachęcał swe żony do jedzenia. Skoro świt błysnął, w pięknej pałacowej komnacie leżało na puszystych dywanach 36 martwych ciał kobiecych.

Achram-bej dopiął celu. Żaden mężczyzna nie spojrzy pożałdliwym okiem na jego żony, które osładzały mu życie i dawały przedsmak raj-u Mahometa.

## Strejk graczy bilardowych zmusił posiadaczy bilardów do obniżenia opłat za grę.

W Greenock w Szkocji zanotowano ostatnio zupełnie nowy rodzaj strejku, strejku graczy bilardowych!

Przed kilku miesiącami właściciele kawiarni, utrzymujących bilardy, widząc ciężkie położenie i zastój w tej fabrycznej okolicy, postanowili obniżyć opłaty za grę, które teraz chcieli znów powracając do dawnej normy, podwyższyć.

Gracze bilardowi, nie zgadzając się na zamierzoną podwyżkę, zastrejkowali

Utworzył się momentalnie komitet strejkujących i wszystkie sale bilardowe obsadzone zostały przez pilnujących delegatów. Panująca karność nie pozwalała nikomu przystąpić do bilardów, a posiadacze ich, choć z niechęcią musieli odstąpić od zamiaru podwyższenia opłat za grę.

ciężką rękę i dreszcz zgrozy go przeniknął.

A więc zrezygnować, nie skorzystać z tak dogodnej sposobności, by raz jedy ny w życiu odplacić się Marysiencie pięknym za nadobne?

Jak tygrys skoczył do biurka, gestykulując gwałtownie rękoma i cedząc przez zaciśnięte zęby: napiszę... napiszę!... Potem wyjadę... interesownie!

Nigdy jeszcze w życiu pan Hipolit nie wylał tak swego uczucia na papier, jak dziś to uczynił. Zakleił kopertę, napisał adres i pędem wybiegł na ulicę.

A gdy list był już w skrzynce, gdy zemsta nad Marysieńką tak była bliska, gdy zgłębił bohaterstwa swego czynu, — z duszy jego wyrwał się okrzyk:

— Brawo panie Hipolicie, dziś jesteś rasowym mężczyzną!!!

A oto treść pisma:

Do Sz. Redakcji „Expressu”  
Przesyłam odpowiedź na ankietę Sz. Red. Przy niniejszym radzę Sz.P. w dniu ogłoszenia drukiem mej odpowiedzi, obstarwić Redakcję posterunkiem policyjnym, gdyż żona moja zeszłej zimy w na padzie gniewu zdemolowała mi nowiut-

ką kuchenkę. Sądzę, że policja Sz. Pa-nów uchroni od nieprzyjemności.

Jaką pan pragnąłby mieć żonę?

Przedewszystkiem, aby żona niczem nie była podobna do mojej Marysieńki. A wtedy, o Boże z jaką przyjemnością siedziałbym sobie głęboko w fotelu, gdy w pokoju ciepło i miło, i patrzyłbym na me kochanie, jak serdecznie krząta się wokoło mnie, to skreci papierosa, przysmaczek da skosztować, lub tuli się serdecznie, kochająco do Ciebie, a na ustach jej brzmią słowa:

— Hipolicie, mój ty drogi, najdroższy!!!

Pożycie nasze winno być wzorem dla innych.

I gdy młody ulubieniec prowadząc ulubienicę do ołtarza ukłęknie przed nią i pełen ekstazy zapyta: Co ci ofiarować mam w życiu? — ona odpowie: Uwij mi takie gniazdko, jakie Hipolit swej najdroższej.

Hipolit Z.  
Biedny Hipcio! Jest zupełnie nieoprawny. Zapomniał, iż kiedyś mówił już... do swojej... Marysi.

P. Konar.



**W Waszyngtonie stanie wkrótce wielki pomnik, któremu pod względem oryginalności nie zarzucą nie można. Rycina nasza przedstawia twórcę pomnika Regni de Piatta w czasie pracy.**

## Bodaj to być koniem...ale w Nowym-Jorku.

Srogi sędzia amerykański skazał nie dawno dwu woźniców na przymusowy, 25-minutowy postój na jednym z mostów N. Jorku, ale... w czasie największej ulewy, bez ubrania i kapełusza.

A to, ponieważ wyrządzili taką samą krzywdę swym koniom.

— Sądzę, rzekł sędzia, że ta lekcja wam wystarczy i dlatego nie stosuję bar dziej surowej kary...

Dobrze być koniem w Nowym Jorku

## Na jego hasło zamilkły działa, opadły lufy karabinów.

**A był to skromny kapral.**

Krzyżem legii honorowej nagrodzono kaprala rezerwy wojsk francuskich, Pierre Selliera.

Przyznano mu krzyż z tej racji, iż w roku 1918, jako sygnalista, pierwszy dał hasło: „Wstrzymać ogień” w chwili, gdy pełnomocnicy niemieccy przekraczali linje francuskie.

# Siraszliwe żniwo zniszczenia.

## Szalejący orkan zmiotł

### z powierzchni wysenki Jap wszelkie ślady życia.

Wyspa Jap jest przedmiotem ogólnego poruszenia w Ameryce, a to z powodu wiadomości o katastrofie, jaka przed paru dniami nawiedziła małą ten kraik. Do niedawna był on stałą kością niezgody pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonją, która przez długi czas nie chciała zrezygnować ze swoich praw suwerenności nad tą wyspą, należącą do grupy Karolinów. Składają się one z około 700 koralowych wysep, przeważnie nie zamieszkałych i pokrytych bujną roślinnością, a jedynie właśnie Jap stanowi pod tym względem wyjątek, gdyż liczy około 10 tysięcy mieszkańców, składających się przeważnie z krajowców, japończyków, oraz małej liczby przedstawicieli białej rasy. Przedtem to małe państwo należało do Niemiec i dopiero na mocy Traktatu Wersalskiego przeszło pod panowanie japońskie.

Między ten kraik pozbawiony na pierwszy rzut oka pozornie znaczenia, odgrywa jednak nadzwyczaj ważną rolę handlową, gdyż skupiają się tam amerykańskie kable telegraficzne, łączące Stany Zjednoczone z całym światem. Z chwilą opanowania wyspy zamierzali japończycy rozciągnąć swój zarząd również i nad kablami, na co nie chciał się absolutnie zgodzić rząd amerykański.

Z tej to przyczyny wynikił bardzo ostre i groźne, grożące nawet zerwaniem stosunków dyplomatycznych, no i... wynikające z tego konsekwencjami. Wymiana not pomiędzy obu państwami była w swoim czasie bardzo ożywiona i gorąca, a rzucane wśród oceanu to koralowe ustronie zaprzętało przez pewien czas głowy wielu wybitnych polityków. Początkowo nie zdawano sobie sprawy z ważności tego punktu handlowego, ba gatelizując zupełnie mały pas ładu, o którego dokładnym położeniu geograficznym rzadko kto nawet był dokładnie poinformowany.

Wreszcie, skoro następstwa przeciągającego się konfliktu zaczęły zagrażać pokojowi — Japonja zdecydowała się ustąpić prawie w ostatniej chwili, zawierając z Ameryką umowę w lutym 1922 roku. Na mocy tego porozumienia otrzymano Stany Zjednoczone swobodny dostęp do wyspy i odtąd mogą sprawować

zarząd nad kablami bez kontroli japońskiej.

Obecnie ważny ten punkt węzłowy przybrał wygląd zupełnie wymarłej krajiny. Oto według informacji, nadchodzących z Tokio, szalejące od jakiegoś czasu ogromne burze morskie nie oszczędziły także Karolinów. Przed paru dniami właśnie zerwał się o godz. 22, 35 szalony wichur, połączony z bardzo obfitymi opadami, przybierając z każdą chwilą coraz bardziej na sile.

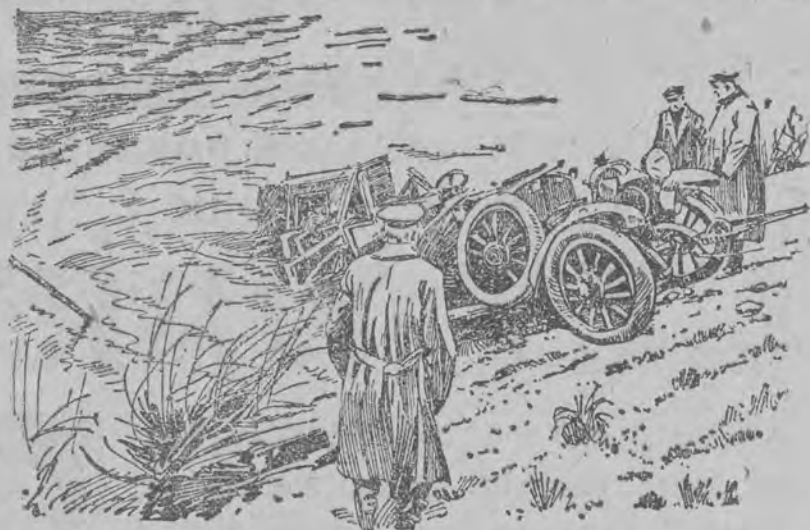
Już od samego południa zaczęły ukazywać się na niebie w południowej części Oceanu Spokojnego ciężkie, ołamiące chmury nadchodzącego orkanu. Na widok tego wszystkie statki i łodzie rybackie podały co sił wystarczyło ku wyspie, pragnąc ochronić się przed nieuchronną zagładą, powrót jednakże utrudniały olbrzymie fale, rozbijające się z okrutną siłą i hukiem i korallowe brzegi. Wreszcie w nocy rozpętała się burza morska, przeradzając się wkrótce w przeraźliwy tajfun. Mieszkańcy z okolic w pobliżu wybrzeża zaczęli uciekać w popłochu, pozostawiając wszystko na łasce losu, a tymczasem bałwany morskie piętrzyły się do wysokości, sięgały coraz dalej w głąb ładu zmiatając wszystko po drodze i siejąc niedającą się opisać panikę.

Niebawem większa już część wyspki podlegała niszczącej mocy rozluźnionego żywiołu, który, nie natrafiając na żadną przeszkodę, posuwał się z nadzwyczajną szybkością. Około godziny 1-szej fale morskie dochodziły już do tak ogromnej wysokości, że z łatwością splukiwały jeden dom po drugim, czemu przypatrywali się oszalałi wprost ze strachu krajowcy, zajmując wszystkie wyniosłości gruntu, byle się uchronić przed wściekłością morza.

Ochłonnawszy po pewnym czasie, zaczęto budować naprędce tamy w tej stronie, której najbardziej zagrażał zalew. Wśród nieprzeniknionych ciemności i powtórnego huku, oraz złowieszczonego bulgotu fal — ścinano pośpiesznie z narażeniem życia, drzewa, rozbierano zabudowania, starając się stawić opór żywiołowi.

Na nic jednakże przydały się gorącz

## Katastrofa samochodowa przy Heidelbergu.



Dopiero teraz udało się odnaleźć auto, które dnia 29 listopada r. ub. spadło z wysokości górskich do jeziora Heidelbergu. Odszukano również ciało

ofiary katastrofy, dr. Lager'a. Rycina nasza przedstawia moment, gdy auto zostało wyciągnięte z wody.

## Hazard życia.

### Jeden z najbogatszych ludzi w Anglii zmarł... śmiercią głodową.

Był kapitanem wojsk angielskich, podczas wojny odznaczył się kilkakrotnie. Prowadził życie wielkiego pana, wspaniałego domu, utrzymywał stajnię wyścigową. Przesiadywał w Monte Carlo i trzy razy rozbił bank. W jednej nocy wygrał 30.000 f. st. (1 milion złotych). Wygrywał i wydawał. Był bez grosza. Ożenił się z bogatą wdową, która po węgierskim księciu Bathyanim odziedziczyła 5 milionów dolarów. Znowu prowadził życie na

wielką skalę. Był stałym gościem w barach i dancinгах, kelnerkom dawał po 100 f. st. napiwne. Gdy żona umarła, dowiedział się, że mu nic nie zostawiła. Leżał na bruku. Próbował szczęścia w kartach — nie znalazł je. Wegetował.

Kilka dni temu w nędzny pokoiku na przedmieściu londyńskim Hampstead znaleźli sąsiedzi nieżywego kapitana Artura Decourcey Bowera. Lekarz skonstatował śmierć głodową.

kowe wysiłki, na nic uciążliwa praca, gdyż bałwany morskie splukiwały za każdym razem, jak domki z kart, stawiane zapory.

O godzinie 3-iej nad ranem orkan nie co osłabł; zdawało się, że burza doszła już do kulminacyjnego punktu i zaczyna cichnąć. Kilku śmiałków, korzystając z tego, schroniło się na sąsiednią wyspę i tej tylko okoliczności zawdzięczając swoje ocalenie, po paru minutach bowiem huragan zaczął znów szaleć ze zdwojoną siłą, obracając w perzynę całą wyspę tak, że nie ocalał ani jeden dom i znikły z powierzchni wszelkie ślady życia.

Ruchliwy do niedawna kraj przemienił się zatem w ciągu paru zaledwie godzin w głucho pustkowie, po którym hulały jeno wichry morskie...

Dotychczas brak jest bliższych szczegółów, przyczem zachodzi obawa, że prawdopodobnie także i sąsiednie wy-

speki padły ofiarą katastrofy. Na miejscu wypadku wyruszyły statki amerykańskie. Instalacje kablowe ucierpiały niewiele, gdyż, jak donoszą europejskie biura informacyjne, dotychczas niema żadnej wiadomości o przerwie telegraficznej, która, w razie przerwania linii podwodnych, musiałaby niewątpliwie nastąpić.

Opisanie katastrofy, której uległa wyspa Jap, zalicza się bodajże do największych, jakie wydarzyły się w ostatnim czasie, to też dalekim echem rozniósł się ona po całym świecie, wywołując ogólne zainteresowanie, zwłaszcza w sferach naukowych, które pragną podjąć specjalne badania co do szczegółów i przyczyn niebywałego orkanu. Jego ofiarą padło obok dobytku, mienia ruchomego i nieruchomego — przeszło 10 tysięcy ludzi!



27)

Odemknął oczy i spojrzał w nachyloną twarz Antosia. We wzroku jego mławało się niezwykle zdumienie. W głowie nie mogło mu się pomieścić, że Kryspin, który go pokonał, nie dobija go, lecz niesie mu pomoc.

Jednocześnie w duszy Józka zaczął się zupełnie nieświadomie budzić szacunek dla niezwyklej siły Antosia, o której istnieniu przekonał się w niezbyt miły dla siebie sposób.

Uważał siebie dotychczas za niepokonanego, a tymczasem ten młodzieniec o głowę niższy od niego, spokojny, niepozorny, posiadał muskuly herkulesowe wobec których bładła siła Rutezaka.

Nie więc dziwnego, że spoglądał teraz na Antosia napół z nienawiścią na pół z uznaniem. W głowie czuł zamęt i nieustanny szum.

Zimne okłady, które Kryspin zmienił co chwila, przynosiły mu wielką ulgę.

Odetchnął szeroko pełną piersią i rzekł, jakby do siebie.

— Ale siła, ale siła... Dobry byłby z ciebie klawisz... Szkoda tylko, żeś mi sprzątnął Jankę, inaczej byłibyśmy przyjaciółmi... A tak — muszę ci noż wsadzić pod żebro, bo rękami nie dam sobie rady. Och... boli!...

Antoś przyłożył mu świeży okład i zaśmiał się szczerze.

— Takiś na mnie jeszcze cięty? — zapytał.

— Jakżeby inaczej... — odparł Józek

— Jeżeli to jest o Jankę — odparł Kryspin — to narazie nie masz racji, bo ona nie ze mną uciekła, lecz z kim innym... Będziemy się mogli o nią bić do-

piero wtedy, kiedy się z nią ożenię, teraz — niema czasu...

Rutezak uniósł się z trudem na lokciach. W rozszerzonych jego oczach mławało się bezgraniczne zdziwienie.

— Co robisz? Ożenisz się? Z Janką? — Nie wierzył własnym uszom.

— Tak, ożenię się... — odparł z mocą Antoś...

— Tak cię już ona zdołała za hals chwycić, że musisz z nią iść do ołtarza? —

— Nie... To nie to...

Rutezak poczał już wątpić, że ma dobre w głowie.

— Więc czemu, do jasnej cholery, musisz się z nią żenić? — zawołał podniesionym głosem.

— Wcale nie muszę, ale chcę...

— Chcesz? — jeszcze bardziej zdziwił się Józek — A dlaczego?

Antoś spojrzał przenikliwie w oczy i odparł, skandując zwolna i dobitnie każdą sylabę:

— Bo ją kocham, rozumiesz? Bo ją kocham...

Słowa te uczyniły na Rutezaku piorunujące wrażenie. Usiadł raptownie na tapczanie, aż drzewo pod nim jęknęło:

— Kochasz?...

— Tak jest...

Józek zaniemówił, zda się, z wielkiego zdumienia. Przypatrywał się upor-

czywie twarzy Antosia, jakby chciał sprawdzić, czy nie kpi z niego.

Wreszcie po dłuższej chwili milczenia, odparł spokojnym głosem:

— No, jeżeli kochasz, to co innego... Bierz ją sobie... Dla mnie będzie to wielka strata, bo dziewczyna ładna i zarobek dobry przynosiła... Ale to nic — znaję inną... Ja jej nie kocham — więc ją bierz...

Mówienie zmęczyło go bardzo. Opadł bezsilnie na tapczan.

— Głowa, mnie boli... skronie wala... — szepnął słabym głosem.

— To nic... — odrzekł Kryspin — Prześpisz się — to ci przejdzie...

Przyłożył mu do skroni świeży okład i poczał wolnym krokiem przechadzać się po celi.

— Słuchajno — zawołał go nagle Józek.

— Czego chcesz?

— Czy dozorca nie widział, jakżeśmy się tłukli?

— Zdaje się, że nie... Nie wchodził tu, znaczy więc, że nie widział.

— To dobrze... Bo inaczej byłby kram...

Po słowach jego zapanowała cisza, przerywana krokami Antosia, który przechadzając się po celi snuł w głowie

nowe jakieś plany.

Id. c. n.)

# Kino-Teatr CASINO

Dziś powtórzenie szlagierowej premjery!

Potężny dramat z życia wielkowiejskich don-żuanów p. t.

## CZY WARTO KOCHAC?

Wzruszająca tragedia kobiety, której temperament, mimo wieku, nie wygaśnię jeszcze i upomina się o swoje prawa do życia i miłości.

Dzieje młodej dziewczyny, która daje się skuścić cudnymi toaletami oraz przepychem i zostaje „pupilką” szukających perwersyjnych wrażeń zgangrenowanych don-żuanów.



W roli twony Pallet, młodej modystki, u której stóp składają wielbicieli swe serca, a raczej prądamie i majątek — słynna z swej urody i talentu

**Ellen Kürti**

W roli zwyrodniałego don-żuana i oszusta — **piękny**

**Olaf Fjord**

**PONADTO**

**Cześć Artystyczna:**

**PONADTO**

Występy fenomenalnej pary tanecznej

**Niny Pawliszczewej i Feliksa Parnella**

oraz znanego recytatora

**Benedykta Hertza.**

- I. **Kat i grzesznica** — (muz. Rachmaninowa) wyk. Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell
- II. **Aktualne piosenki i satyra** — odśpiewa **Benedykt Hertz**
- III. **Zemsta Cowboy'a** — (muz. Puccini'ego) wyk. **Feliks Parnell**
- IV. **Mowa posła Wierciołka przeciw nagości** — wypowie **Benedykt Hertz**
- V. **Kocha - nie kocha** — (muz. Chopina) wyk. Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell.

Pocz. o godz. 4.30. Od 4.30—5.30 na seans kinematograficzny cena wszystkich miejsc **zł. 1.** Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA. Sala ogrzewana.

W dniu 20 I r. b. otwarcie lecznicy „VITA” w środę nastąpi lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych — przy ul. Piotrkowskiej 45, Tel. 47-44 — Przyjmować będą lekarze w zakresie wszystkich specjalności:

**Choroby wewnętrzne:**  
Dr. Kruszek (spec. chor. serca)  
Dr. Dawidowicz (spec. chor. płuc)  
Dr. Uryson (spec. chor. przewodu pokarmowego)  
Dr. Itelson (spec. chor. przemiany materji i krwi)

**Choroby chirurgiczne:**  
Dr. Kunig  
Dr. Dobulewicz  
Dr. Kantor

**Choroby dzieci:**  
Dr. Samet-Mandelsowa  
Dr. Józef Kon  
Dr. Kapłański

**Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe:**  
Dr. Ekkert  
Dr. Lagunowski

**Choroby oczu:**  
Dr. Ign. Margolis

**Choroby uszu, gardła i nosa:**  
Dr. Żebrowski  
Dr. Mazur

**Choroby nerwowe:**  
Dr. Urbach

**Choroby kobiece i akuszerji:**  
Dr. Reiter-Kurjańska  
Dr. Maczewski  
Dr. Pogorzelski  
Dr. Szwalcer

**Laboratorium:**  
Kierownik Dr. Żurkowski

**Choroby zębów i jamy ustnej:**

**Lekarze-dentyści:**  
Rosenberg  
Getowowa  
Rosen  
Halpern

Laboratorium—Roentgen, gabinet fizykalnej terapii. Poradnia dla matek. Szczepionki ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i opatrunki Wizyty na mieście.

**OGŁOSZENIE** do wszystkich pism po cenach niższych  
**PROSBY i REKURSY** do wszystkich władz  
**TŁUMACZENIA** aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego  
**PIERWSZE W POLSCE**  
**BIURO INFORMACJI PRASOWYCH**  
Cegielniana „BIP” TEL. 20-62.  
co godzinach biurowych 2-62 i 37-84

Uliczna Stacja Benzynowa  
**BENZYNA SPHINX**  
Lódź, Kościuszki 38, róg Andrzeja  
Vacuum Oil Company S. A.  
Lódź, Konstantynowska 109, tel. 8 30

**Jednorazowa próba przekonania** że światowej sławy benzyna samochodowa „SPHINX” jest materiałem pędym i mocnym pod względem wytrzymałości i pewności w użyciu dla samochodów wszelkich typów.

**Ustalone zalety:**  
Spokojny i jednostajny bieg silnika  
Zanieczyszczenie silnika wyłączone; wymuch czysty, bez zapachu i prawie niewidoczny.

— Polecam świeżo otrzymany wielki wybór pończoch — w wszystkich kolorach i odcieniach.  
**Józef Neuman, Łódź, Piotrkowska 120.**

Pierwsza po dwunastu latach

### Wyprzedaż

Mebli dywanów Łóżek metalowych z ustępowaniem 20%, trwać będzie od 16 do 31 stycznia r. b w magazynie Mebli WŁ. ROMISZOWSKIEGO  
Piotrkowska 116 i p. front. tel. 21-61.

### Pończochy jedwabne

Inne, suknie trikotnowe i t. p. przyjmuje do reperacji.  
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Janio. bo w prywatnym mieszk.

Prof. art.-malarz

### Maurycy Trębacz

Piotrkowska 71.

Nowy kurs od Nowego Roku! Wyczam w przeciągu 6-ciu miesięcy gruntownie rysować i malować.

Cena nauki przystępna.

Dr. **W. Balicka**  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11—2 od 3—6 tylko kobiety  
Pańska 12 m. 14

Dr. **Różaner**  
Dzielnia № 9. Choroby skórne weneryczne i moczopięciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim  
Przyjmuje od 8—9 pół od 4—7  
Tel. № 28-93

Nauka wychowanie

STENOGRAFIĘ wyucza wszystkich listownie prawie bezpłatnie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Dep. 12, 338—25

Posady

POKOJEM DOZWIĄZANE kawaler o ile mużliwe od gospodarza. Oferty składac w admin. pod „M. P.” 417

Zagubione dokumenty

Przekradziono 2 weksle i 100 zł. w rękach, jeden na 200 zł. wystawca E. Kleszczyński zyro T. Kleszczyński i na 60 zł. wystawca Zdzisław Ryński. Nie szym unieważniac Janina Wolska, Kilińskiego 10.

Kupuję

rozne nzywane meble, dywany, futra garderobe, maszyny do szycia i rozne sprzety domowe. Placę najwyzsze ceny. A. Wachan, Narutowicza (zielna) 19, s. lep starych mebli. 6 0—21

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja Administracji a. Piotrkowska № 49.  
Telefony redakcji 27-21, 36-43, 36-44 — — —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 5—7 po poł. Reklamów nieza nutowych nie wlicza się.

Ogłoszenia kolorowe imienna wielkość czwartej strony 100 procent drożej



## O program pracy twórczej w sporcie.

**Złagodzenie tarć międzyklubowych, usunięcie politykoróbstwa, wychowanie etyczno-sportowe czynnych i biernych mas sportowych**

**— oto naczelnne zasady pracy sportowej na rok 1926.**

Zdarzenia doby ostatniej w łódzkim sporcie, a przede wszystkim w najżywciojszej jego gałęzi, piłce nożnej, nie upoważniają nas do żywienia nadziei, że dalsza praca, dalsze wypadki popłyną twórczym korytem.

Wskazywaliśmy na szpaltach „Expressu” na dotychczasowe smutne doświadczenia, propagując zgodę i zaniechanie tarć i walk poza boiskiem. Nie przynoszą one bowiem, żadnej ze stron walczących, najmniejszej korzyści, a podkopują fundamenty, na których praca w sporcie winna się opierać.

Najważniejszym bezsprzecznie fundamentem dla owocnej pracy, są wzorowe zarządy, zarówno w klubach, jak i w naczelnnych oraz okręgowych władzach sportowych.

Na ten temat pisaliśmy już niejednokrotnie, jednakże jest on tak powszechny w swych skutkach, tak dalekoosiężny, że aż do chwili rozstrzygnięcia, losów naszych władz sportowych, uczynimy wszystko, co tylko będzie w naszej mocy, ażeby niedopuszczyć do spaczenia idei sportowej — polityka, wysiłków ludzi łachowych i dobrej woli — demagogia. Zadanie jest bardzo ciężkie i niemal bezradziejne, lecz dla dobra sprawy godne największych poświęceń i wysiłków.

Otóż w pierwszym rzędzie czas już najwyższy, ażeby ktoś, czy to z poszczególnych klubów lub jednostek sportujących i znających jego potrzeby zdobył się na cywilną odwagę, opracował i ogłosił program pracy w sporcie, na r. b. oraz wymienił ludzi, którym wykonanie tego programu możnaby śmiało powierzyć.

Nad owocną pracą w naszym młodym sporcie wiszą bowiem niezliczone przeszkody: profesjonalizm, którego obecnie, robione na kolanie dochodzenia nie usuną, przeciwnie, ośmielają i rozzuchwalały jeszcze bardziej tych, którym obecnie nic się nie stało; wychowanie w etyce sportowej, zarówno graczy, jak i wianej widowni, rozwydrzonej w ostatnich czasach i nastrojonej na bardzo ujemną, tak często podczas zawodów słyszana nutę: wpojenie w swych członków przez każdy klub, że każdy przeciwnik winien nim być wyłącznie na boisku, pozatem zaś, że jest to taki sam klub sportowy, z wszystkimi ludzkimi wadami i zaletami, pracujący z pewnością według najlepszej swej chęci, dla dobra tej samej sprawy.

Nie podobna bowiem wymagać, ażeby wszystkie kluby i wszyscy ich członkowie i zwolennicy, daną sprawę jednako pojmowali, zależy to przecież od różnicy okoliczności, a przede wszystkim od poziomu intelektualnego członków w danym klubie zrzeszonych. Najlepiej zatem będzie, aby każdemu pozwolono chwilami być sobą, przyczem ci, których obowiązkiem jest, świecenie do brym przykładem, czynili to na każdym miejscu, przy każdej sposobności. Zniknąć winna bezpowrotnie z klubów, hodowana dotąd, z godną lepszej sprawy pieczołowitością zasada, że najlepszym graczem i członkiem jest ten, który najbardziej nienawidzi przeciwnika, lekceważy go i te wady głosząc przy każdej sposobności wpaja je w swe otoczenie, a co najgorsze w młodzież w danym klubie zrzeszoną.

Nad sposobami, któreby mogły do złagodzenia przynajmniej tych wad dopomóc i spowodować zbliżenie się, współzycie i współpracę międzyklubową warto naprawdę popracować.

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć trudności, na jakie napotyka młodzież szkolna pragnąca grać w piłkę nożną. Oficjalnie istnieje bowiem, zakaz, jej należąca do klubów sportowych. A jednak młodzież ta uprawia sport, i żadne siła nie będzie w stanie odwrócić

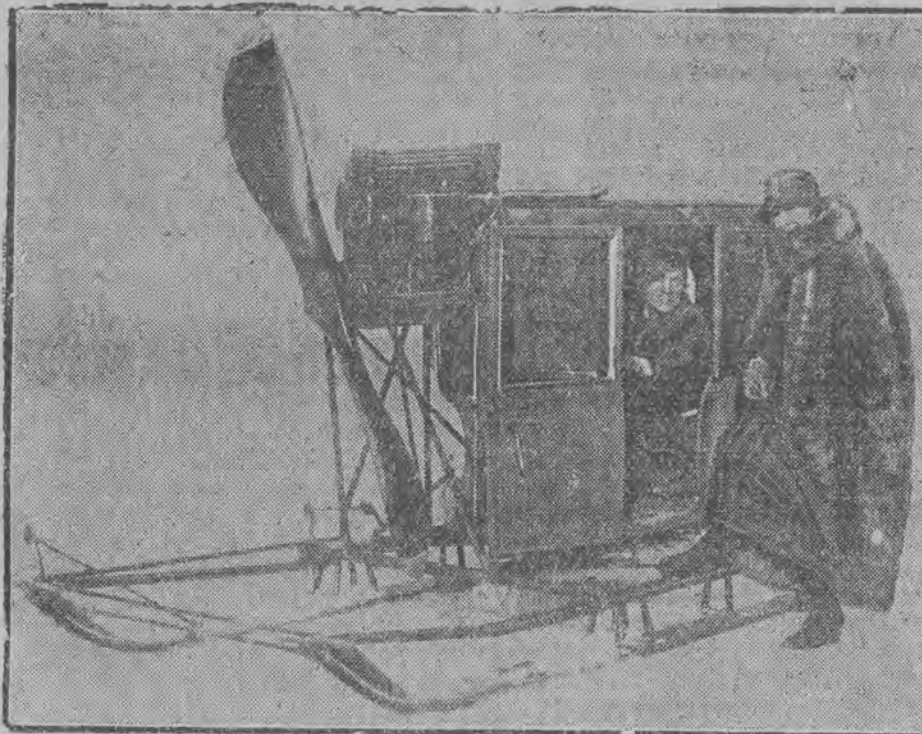
ją od tego. Wynika stąd, że niezyciowy ten zakaz nie może być utrzymany w mocy.

Któraś ze stron, w części, albo nawet z całości swych praw zmuszona będzie zrezygnować. Koniecznym więc jest, wszczęcie pewnych kroków w kierunku porozumienia się władz sportowych ze szkołami, względnie z kuratorem, p. Owińskim i jego najbliższymi współpracownikami. Bo, o ile sport musiałby zmarnieć, bez dopływu młodych sił z zewnątrz, tak samo dopływ ten jest niemożliwy wobec istniejącego wspomnianego powyżej zakazu i jednoczesnego przymusu szkolnego. Może to spowodować, że dla sportu zabraknie wkrótce... analfabetów, z jakich, zdaniem władz szkolnych składa się młodzież uprawiająca sport.

I o ile nikt nie uwierzy, że władze szkolne wiedząc o wydanym przez siebie tak nierealnym zakazie, miałyby jednocześnie nie wiedzieć, że ich wychowankowie kpiąc sobie zeń, kształcą się w nieposłuszeństwie i nieposzanowaniu władzy.

Stan taki jest absurdem. Wszystkie, przytoczone powyżej fakty, są aż nazbyt poważne, mogące w wysokim stopniu wpłynąć na rozwój polskiego sportu, wskutek czego winne one znaleźć się w programie prac wszystkich władz sportowych.

## Sporty zimowe w Szwajcarii.



U GÓR Y. Taksów'a-sanke, obsługująca gości, przyjeżdżających na igrzyska sportowe do Engadynu.  
U DOLU — Jęcze narciarki w wojskowym szyku.

## Terminy rozgrywek o mistrzostwo

kl. A w okręgu łódzkim.

Wydział gier i dyscypliny wylosował terminy rozgrywek o mistrzostwo Ł.Z.O.P.N.-u, które są następujące:

Pierwsza runda. Boisko Ł.K.S.-u — Ł.T.S.G. — Widzew 2 maja godz. 11, Ł.K.S. — Turyści 9 maja godz. 11, Widzew — Union 30 maja godz. 11, Ł.K.S. — Siła 6 czerwca godz. 11, Ł.K.S. — Ł.T.S.G. 20 czerwca godz. 16.30. — Boisko W.K.S.-u Union — Ł.K.S. 25 kwietnia godz. 11, Ł.T.S.G. — Turyści 6 czerwca godz. 16, Widzew — Siła 2 maja g. 16, Union — Siła 16 maja g. 11, Union — Ł.T.S.G. 13 czerwca godz. 11. Boisko przy ul. Wodnej: Siła — Turyści 25-go kwietnia g. 16, Turyści — Union 2 maja godz. 16, Turyści — Widzew 16 maja godz. 16, Siła — Ł.T.S.G. 30 maja go. 16,

Widzew — Ł.K.S. 13 czerwca godz. 16. Druga runda. Boisko Ł.K.S.-u: Ł.K.S. — Union 27 czerwca g. 16.30, Widzew — Ł.T.S.G. 4 lipca godz. 11, Ł.T.S.G. — Siła 18 lipca godz. 11, Ł.K.S. — Widzew 25 lipca godz. 11, Turyści — Ł.T.S.G. 8-go sierpnia g. 16. Boisko W.K.S.-u: Union — Turyści 4 lipca g. 16.30, Widzew — Turyści 1 lipca godz. 11, Ł.T.S.G. — Union 25 lipca g. 16, Union — Widzew 1 sierpnia g. 11, Ł.T.S.G. — Ł.K.S. 15 sierpnia g. 16. Boisko przy ul. Wodnej: Turyści — Siła 27 czerwca g. 11, Siła — Union 11 lipca g. 16.30, Turyści — Ł.K.S. 18 lipca godz. 16.30, Siła — Ł.K.S. 1 sierpnia godz. 16, Siła — Widzew 8 sierpnia g. 11. Jako przedmecze tych zawodów odbędą się zawody o mistrzostwo rezerw.

## Przed IX Olimpiadą.

Przygotowania holenderskie.

Amsterdam, 18 stycznia.

Prezes holenderskiego komitetu olimpijskiego oświadczył, że budowa stadionu olimpijskiego pod Amsterdamem idzie pełną parą i w roku przyszłym spodziewać się należy zupełnego ukończenia robót. Do ukończenia prac dookoła

stadionu, potrzeba jeszcze 200.000 guldenów, którą to sumę mają pokryć specjalne kwesty sportowe. Stadion obliczony będzie na 40.000 miejsc, trybuny tenisowe na 5.000 miejsc, pływalnia — 3.000 miejsc, szermierka i boks (i in.) po 1000 miejsc. Garaże samochodowe będą mogły pomieścić do 4000 wozów. — Bieżnia będzie miała obwód 400 m., tor kolarski 500 mtr., pływalnia o powierzchni 20 na 50 mtr. Obok stadionu właściwego, buduje się obszerne boisko treningowe. Wioska olimpijska składać się będzie z szeregu małych domków z pomieszczeniem dla najwyżej 12 zawodników. Przy stadionie stanie specjalny pawilon wystawowy. Dla prasy kol. kom. olimp. przeznaczył na trybunach 600 miejsc. Jozatem komitet liczy się z projektem przeznaczania wielkiego parowca transatlantyckiego, jako pomieszczenie i punkt zborny wszystkich dziennikarzy. Parowiec ten stałby w porcie amsterdamskim niedaleko stadionu.

Co do olimpiady zimowej, to organizacja zajmuje się szwajcarski kom. olimpijski, który zamierza przeprowadzić igrzyska zimowe w r. 1928 w jednej z miejscowości w Alpach. Pozatem szwajcarski kom. olimp. organizuje wielką międzynarodową wystawę sportową w Zurychu w roku 1927.

## 1,000,000 franków na cele sportowe.

Paryż, 18 stycznia.

Mimo ciężkiego kryzysu finansowego i ekonomicznego, jaki obecnie przeżywa Francja, magistrat paryski udzielił w ciągu ubiegłego roku milionowego subsydjum na cele sportowe. Na poszczególne sporty przypadło: wychowanie fizyczne i gimnastyka — 155 tysięcy franków, towarzystwa kobiece — 75 tysięcy fr., sport w wojsku — 25 tysięcy franków, propaganda sportu na wsi — 3 tys. fr., hippika — 10 tys. fr., pływanie — 16 tys. fr., kluby sportowe na boiska — 668 tys. fr., oraz związki i federacje — 32 tysiące franków. Razem dokładnie magistrat paryski wyasygnował 995.484 fr. 91 ct.

## Kursy sędziowskie O. K. S.

Łódzkie okręgowe koelgium sędziów przystępuje do zorganizowania wkrótce kursów sędziowskich dla członków O.K.S.-u i nowozgłoszonych kandydatów. Zapisy przyjmuje się w lokalu Ł.Z.O.P.N., Traugutta 4 od g. 8 do 10 wiecz. w czwartki.



Lloyd George  
nie chce być przewodniczącym  
stronnictwa liberałów.  
„Sunday Times” podaje że rozłam w  
stronnictwie liberałów staje się coraz  
większy.  
Pismo stwierdza, iż Lloyd George o-  
świadczył, że — jeśli stan obecny się nie  
zmieni, zrezygnuje z godności przewod-  
niczącego stronnictwa.

## Proces ludożerców.

Wspólnik Haarmana przed sądem.

Berlin, 19 stycznia  
Z Hanoweru donoszą, że dzisiaj jest  
podziwiany wyrok w sprawie Gransa  
— we zeznania świadków nie  
ustaliły nie pozytywnego Między innymi  
zoznawały przyjaciółki Gransa, jedna z  
nich zeznała że Grans kilkakrotnie jej  
oświadczył, wskazując na pewnego mło-

tego człowieka: „z tym się prędko za-  
atwimy”. Rzeczywiście człowiek ten  
został wkrótce potem zamordowany.  
Wszystkie zeznania są mniej więcej w  
tym samym duchu, nie dają absolutnych  
 dowodów winy Gransa, potwierdzają je  
tylko poszlaki.

## Oblakana w domu starców.

Straszna scena napadu na dozorczynię.

Lódź, 19 stycznia  
Wczoraj wieczorem, w domu przy-  
mku dla starców, przy ul. Narutowicza  
nr. 60, miał miejsce wypadek, który  
wstrząsnął do głębi przypadkowymi wi-  
dzami tragedji.

Około godz 7 wieczór, zamieszkała  
od kilku lat w przytułku Agnieszka Cha-  
dzik, wdowa po robotniku,  
dostała nagłe objędu.

Z mrozącym krew w żyłach śmie-  
chem rzuciła się na jedną z dozorczyń.

— Ty pijawko, jedzo stara! — krzy-  
czała, śmiejąc się bez przerwy — ja cię  
nauczę! Popamiętasz mnie jeszcze!

Krzyk oblakanej  
zwałił innych „pensjonarzy”  
którzy z wystraszonymi minami stali na  
progu, bojąc się wejść do pokoju.

Dozorczyńi wtuliła się w kąt, bojąc  
się ruszyć z miejsca, by  
nie rozjrzeć bardziej oblakanej,  
która bez przerwy obrzucała ją gradem  
wyzwisk.

Widok był doprawdy nadzwyczajny.  
Na środku pokoju — oblakana z roz-  
wianemi włosami, z pianą na ustach, a  
po kątach, stojący wystraszeni ludzie,  
dopełniali tylko grozy widoku.

Wreszcie któryś z dozorców dał znać  
o tem

dyrektorowi zakładu  
który przy pomocy kilku pensjonarzy o-  
bezwładnił szaloną.

Telefonicznie zawezwano pogotowie,  
lekarz którego odwiózł oblakaną do  
zbiorni miejskiej.

## Stolica uczciła

100-letnią rocznicę zgonu Stanisława Staszica.

Warszawa, 17 stycznia.

Staraniem komitetu narodowego ob-  
chodu stuletniej rocznicy zgonu Stani-  
sława Staszica, odprawione zostało dzia-  
łanie w kościele parafjalnym na Biela-  
nach uroczyste nabożeństwo, celebrowane  
przez ks. Bronikowskiego. Kazanie  
wygłosił ks. poseł Wyrebowski. Na

nabożeństwie becnli byli: prezydent Rze-  
czypospolitej Stanisław Wojciechowski,  
przedstawiciele sejmu i senatu z mar-  
szalkiem Trampczyńskim na czele, mi-  
nister wyznań i oświecenia publicznego  
p. Stanisław Grabski, minister spraw  
wojskowych gen. Żeligowski, prezydent  
m. Warszawy Jabłoński, prezes rady  
miejskiej, senator Baliński, oraz cały  
szereg osób i przedstawicieli związków  
społecznych i kulturalnych. Po nabożeń-  
stwie wszyscy obecni udali się na grób  
Stanisława Staszica, gdzie krótkie prze-  
mówienie wygłosił senator Baliński i de-  
legat powiatu Hrubieszowskiego p. Gro-  
tus, poczem złożono liczne wieńce, a  
między innymi od senatu, rady mini-  
strów, wojska polskiego, komitetu na-  
rodowego obchodu stuletniej rocznicy  
zgonu Stanisława Staszica, miasta War-  
szawy, centralnego towarzystwa rolni-  
czego, stronnictwa „Piast” i wiele in-  
nych.

Po skończonych uroczystościach pan-  
prezydent Rzeczypospolitej wraz ze świa-  
tą i z przedstawicielami sejmu, senatu  
oraz rządu udał się na śniadanie do dy-  
rektora miejscowego gimnazjum.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”

## Główni inspiratorzy w procesie Steigera.

Inspektor Łukomski i komisarz Kajdan wydalenii z policji

Lwów, 15 stycznia.

Komendant policji na m. Lwów, in-  
spektor Łukomski, oraz kierownik ko-  
misariatu, słynny z procesu o zamach  
na prezydenta Rzeczypospolitej, podko-  
misarz Kajdan, otrzymali dymisję.

Wydalenie obydwu ze służby pań-  
stwowej łączy się przeważnie, jakkol-  
wiek nie wyłącznie, ze sprawą Steigera.  
Całe pierwotne dochodzenie i wszy-

stko, co się ze sprawą oskarżenia Stei-  
gera łączyło, prowadzone było przez ko-  
misarijat, w którym urzędował Kajdan.  
Łukomski całą akcję Kajdana, która  
jak się w następstwie wykazało, była  
inspirowana — popierał i potwierdził.  
Funkcję komendanta policji na mia-  
sto Lwów objął dotychczasowy zastę-  
pca komendanta policji wojewódzkiej,  
podinspektor Nowodworski.

## Co słyhać w Czechach?

Zjazd esperantystów.—Krematorja czeskie. — Z krymina-  
listyki naszych sąsiadów.—

Z początkiem maja r. b. odbędzie się  
w Bratysławie trzeci zjazd esperanty-  
stów z Czechosłowacji, w którym ucze-  
stniczyć będzie wielu gości z zagranicy.

W roku 1925, jak donosi „Kremator-  
jum” spalono w Pradze 65485 zwłok, w  
Libercu 5.573, w Pardubicach 654, w  
Moście 356, Nymburku 80, w Moraw-  
skiej Ostrawie 186, w Czeskich Budlejo-  
wicach 35. Łącznie dokonano w wyżej  
siedmiu krematorjach w roku ubiegłym  
11.363 kremacji.

W albumie przestępców oddziału bez

pieczeństwa praskiej dyrekcji policji  
znajduje się obecnie 39.737 fotografii.

W daktyloskopijnem oddziale pra-  
skiej dyrekcji policji znajduje się obec-  
nie 82.812 odcisków palców. W ubieg-  
łym roku dokonano w tym oddziale prze-  
szło 2 i pół tysiąca odcisków, 8000 zaś  
nadesłano z innych urzędów, także z  
zagranicy. Według odcisków palców  
stwierdzono w ubiegłym roku tożsa-  
mość 2.224 osób. Dla cyganów urzadzo-  
ny jest specjalny zbiór obejmujący obec-  
nie 5.852 odcisków.

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na prywatnym  
ryнку pieniężnym w Łodzi obracano do-  
larami po kursie 7.65 w płaceniu i 7.70  
w żądaniu.

W godzinach porannych zapotrzebo-  
wanie na materiał dolarowy było zupeł-  
nie nikłe, wskutek czego panował na  
ryнку minimalny ruch.

Tendencja słaba.  
Łódzki oddział Banku polskiego przy  
braku podawców ofiarował dziś za do-  
lary 7.28.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 18 stycznia.

Nowy Jork 4.85 i 31-32-4.86 i 15-16  
Holandia 12.09 i 5-32  
Francja 128.81  
Niemcy 20.40  
Szwajcaria 25.18  
Praga 164.00  
Wiedeń 34.53  
Warszawa 36.50

Paryż, 18 stycznia.

Londyn 128.57  
Nowy Jork 26.505  
Szwajcaria 511.50  
Holandia 1062.50  
Praga 78.90  
Rumunja 11.80

Gdańsk, 18 stycznia.

100 marek Rzeszy 123.246—123.534.  
100 złotych 71.01—71.19, czek na Lon-  
dyn 25.20 i pół, telegraficzna wypłata  
na Berlin 123.376—123.684, na Warsza-  
wę 72.01—72.19, 100 dolarów 518.98 —  
520.27.

# Ten

który od szeregu mie-  
sięcy jest na ustach  
prasy całego świata

# Ta

orgia śmiechu i łez  
która wzrusza i śmie-  
szy całą Amerykę  
przez ośm miesięcy  
bez przerwy

# To

CHARLIE CHAPLIN

w najsłynniejszym swoim filmie  
p. t.

„Gorączka Złota”

Następna premiera  
kino teatru — „REUTA”

**APOLLO** Dziś premiera!  
I sly raz w Łodzi!  
Bożyszcze kobiecy.  
GEORGE CARPENTIER  
W snortowo-s-ns  
dramacie.  
Ceny miejsc Łoza zł. 2.25, III 60, III 25  
III 90 gr., IV 70 gr.

**ODEON** Dzisiaj  
Po raz pierwszy  
w Łodzi  
Strzeżcie się  
dziewcząt!  
„Handlarze żywym towarem”  
dramat obyczajowo-życiowy w 8 akt.  
ilustrujący tragiczne losy porwanych  
dziewcząt przez handlarzy żywym  
towarem.

**CORSO** „Pęciu Urwisów”  
Szamp.ńska farsa  
w 3 akt.  
Najm. progr. „Boha-  
terowie Areny” w 2  
cz. Ferdiki Merdek  
w roli et

**Reduta**  
Ostatni dzień.

# Człowiek, który milczał.

W roli głównej MILTON SILLS

W roli głównej

Nadprogram

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE!

Nadprogram

Pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł.

Początek o 8 i 10-tej seans

Sensacja na morzu i niebie!!!

Film zdumiewającej techniki

# Głosy Samobójców

(Dezserterzy  
życia)

Film, który kosztował 1.500.000  
Ostatnie nowości w dziedzinie  
Wstrząsające wojny z rakietami  
Nieznane sporty morskie.

Do godziny 6 wszystkie miejsca 75 gr. III miejsce 50 gr.